

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

W numerze:

- * Rewolucyjny rok 2011
- * Iran - kolejna wojna?
- * Kryzys eurostrefy
- * Palikot - milioner nadzieją lewicy?
- * Korea Północna

Styczeń 2012

Nr 146 (199)

Cena: 2 zł

**BRAK FUNDUSZY - PRYWATYZACJA
OSZUSTWO REFUNDACJI LEKÓW**

Tusk niszczy służbę zdrowia

OKUPACJA!



**Zwolnieni pracownicy Protektora
pokazują jak walczyć s. 9**

Refundacja leków

Pogarda rządu wobec niezamożnych pacjentów

Rok 2012 zaczął się od chaosu związanego z ustawą o refundacji leków i protestu „pieczętkowego” lekarzy.

Lekarze protestują przede wszystkim przeciw temu, że ustawa przewiduje dla nich kary finansowe, jeśli niepoprawnie wypełnią recepty - jeśli podadzą niewłaściwy poziom refundacji lub dadzą refundację komuś, kto nie jest ubezpieczony.

Cały ten przepis o karaniu wydaje się absurdalnym i bezsensownym. Według własnych danych Ministerstwa Zdrowia tylko 0,5 - 0,7% osób w Polsce nie ma ubezpieczenia zdrowotnego. Andrzej Truszczyński z NFZ powiedział 4 stycznia w *Faktach TVN*, że „kontrolerzy w oddziałach wojewódzkich w zeszłym roku stwierdzili 6 recept wypisanych nieuprawnionym pacjentom”. Trudno więc rozumieć racjonalność tego przepisu ustawy i trudno nie rozumieć i nie popierać protestu lekarzy.

W ogóle jesteśmy przeciwko temu, by lekarze, pielęgniarki, pracownicy socjalni itp. mieli „policyjne” funkcje, najczęściej skierowane przeciw najsłabszym w społeczeństwie, bo to raczej wśród nich znajduje się ów mały odsetek nieubezpieczonych.

Odpowiedzialność za bałagan i cierpienie pacjentów leży po stronie rządu. Lekarze mają rację protestować – i mają

według sondaży duże poparcie społeczne w tej akcji.

Oprócz sprawy kary dla lekarzy ustawa refundacyjna ma różne inne negatywne skutki. Istotą jest oczywiście to, ile pacjenci muszą płacić za leki.

Według raportu IMS Health do tej pory pacjenci średnio płacili 34,1% kosztów leków refundowanych, z nową ustawą będzie to 37,8%. Poziom współpłacenia pacjentów za leki refundowane w Polsce jest najwyższy w Europie. Średnie wydatki na jednego mieszkańca, jeżeli chodzi o leki, wynoszą 114 euro w Polsce a ponad 200 euro w UE. Jeśli bierze się pod uwagę poziom plac, koszty dla chorych w Polsce są wyższe.

NFZ oszczędza w wyniku nowej ustawy zarówno z tego powodu, że pacjenci więcej zapłacą, jak i przez mniejsze refundacje dla firm farmaceutycznych wynikających z niższych cen niektórych leków. Wprowadzono również nowe limity i zasady refundacji, Oszczędności to razem 738 mln zł., z czego 302 mln zł. to zwiększona dopłata od pacjentów.

Politycy PO mówią, że oszczędności NFZ mogą zafundować leczenie, sprzęt itd. w pozostałej ochronie zdrowia finansowanej przez fundusz.

Jednak na początku roku widzieliśmy przykład za przykładem poradni

specjalistycznych itp., które straciły kontrakty z NFZ albo dostały niższe dopłaty. Okulisty w ośrodku dla dzieci niewidomych i słabowidzących nie będzie. Dzieci ciężko chore i niepełnosprawne czekające na adopcję dostają zmniejszoną stawkę na dobę, co oznacza mniej rehabilitacji i gorsze leczenie. W wielu przypadkach nowo zakupiony sprzęt będzie stał bezczynnie w powodu braku środków z funduszu zdrowia.

Istotną przyczyną opłakanego stanu służby zdrowia są przede wszystkim za małe państwowe wydatki na tę dziedzinę życia. W Polsce publiczne wydatki na ochronę zdrowia wynoszą jedynie 4,8% Produktu Krajowego Brutto. Czechy wydały 6,1%, Chorwacja - 6,6, Niemcy - 8,4, a Francja - 8,9 PKB (liczby z 2009 r. według Światowej Organizacji Zdrowia).

Teraz idą nowe cięcia – zmniejszenie deficytu budżetowego ma odbyć się kosztem najsłabszych.

Tymczasem można by znaleźć pieniądze do ściągnięcia od innych środowisk niż niepełnosprawne dzieci, przewlekle chorzy i najbiedniejsi.

Jak wynika z informacji ministra finansów (za *Wyborcza.biz* 27.12.11), ponad 61 mld zł. wyniosły w 2010 r. zaległości przedsiębiorców we wpłatach świadczeń należnych na rzecz sektora finansów publicznych. Są to zaległości podatkowe, długi wobec ZUS-u itp. Na koniec listopada 2011 roku deficyt budżetowy państwa wynosił nieco ponad 21 mld złotych. Zaległości biznesmenów to prawie trzykrotność tego deficytu.

W dodatku do tego dochodzą nieznanne kwoty, które nie trafiają do kasy państwa z powodu oszustwa podatkowego i przestępczości gospodarczej – czyli podatki, które nie zostały naliczone z powodu różnych przekrętów. Według najnowszego raportu przygotowanego przez PricewaterhouseCoopers płaćnia podatków unika 16 proc. polskich przedsiębiorstw. To aż cztery razy więcej niż światowa średnia i dwa razy więcej niż w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej (za *lewica.pl* 02.12.11). Metody są różne – zatrudnienie na czarno, ukrywanie dochodów, itd.

Przypominamy, że przedsiębiorcy (firmy) w 2004 r. otrzymali prezent od rządu Millera, kiedy wprowadzono 19-procentowy liniowy podatek CIT dla przedsiębiorców. Również wysoko zarabiające osoby fizyczne otrzymały znaczne ulgi podatkowe, kiedy rząd PiS, a potem PO obniżył próg podatkowy dla ludzi o największych dochodach.

Ostatnio mówi się dużo o problemie długu publicznego - oczywiście na tle kryzysu w Europie. Owszem, zadłużenie państwa polskiego jest niebagatelne, ale ciekawe jest, że jego ogromna większość to zobowiązania wobec wierzycieli krajowych. Chodzi o to, że podczas gdy państwo jest niedofinansowane, bogactwo w sferze prywatnej gospodarki wzrasta – czyli wśród korporacji, banków, firm i bogatych osób fizycznych.

To celowe przeniesienie bogactw społecznych od biednych do bogatych – poprzez „reformy” podatkowe i cięcia oraz ataki na wynagrodzenia, emerytury i prawa pracownicze. To wszystko ma miejsce, gdy politycy chwają się, że Polska doświadcza ponadprzeciętnego wzrostu gospodarczego. Widać, że ten wzrost znajduje się w kieszeniach najbogatszych.

Rozwarstwienie dochodowe w Polsce jest wśród największe w Europie – 10% najbogatszych Polaków zarabia 13,5 razy więcej niż 10% najbiedniejszych. Średnio w krajach OECD ten wskaźnik wynosi ok. 9 razy.

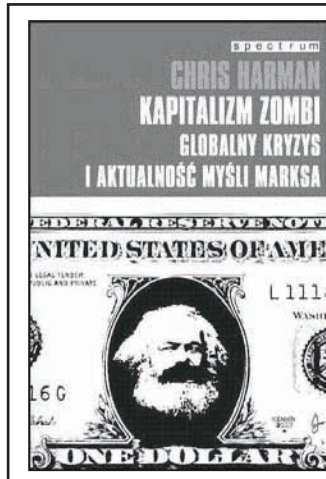
Cięcia w służbie zdrowia oraz ustawę refundacyjną trzeba widzieć w tym kontekście. Nawet jeśli udało się dzięki nowej ustawie bardziej uregulować działanie firm farmaceutycznych, to nie można uciec od faktu, że pacjenci będą płacić więcej za leki, podczas gdy ich udział własny jest już bardzo wysoki.

Potrzebna jest bardzo szeroka kampania, by walczyć o ochronę zdrowia dla ludzi - nie dla zysku, przeciw komercjalizacji, prywatyzacji i cięciom, o większe wydatki państwowe na potrzeby chorych i na profilaktykę. Pracownicy, pacjenci i ich rodziny muszą się zjednoczyć i powiedzieć STOP.

Ellisiv Rognlien



Pacjenci mieli rację obawiać się zmian po 1 stycznia. Kolejka przed jedną z aptek przed Nowym Rokiem.



Książka **Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa** autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków, zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Milтона Friedmana oraz oczywiście samego Marksa

i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demoludy były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”.

Można ją kupić od nas. Cena 27 zł. Kontakt: pracdem@go2.pl

Palikot - milioner nadzieją lewicy?

Jak ocenić rozmowy między Januszem Palikotem i Leszkiem Millerem na rzecz wzmocnienia lewicy? Czy milioner, eks-posel Platformy i neoliberalny były premier, który wystąpił do Afganistanu i Iraku oraz pozwolił na umiejscowienie w Polsce więzienia CIA mogą wzmocnić walkę przeciw rządowym atakom na zwykłych ludzi? Dlaczego takie pytania są w ogóle zadawane?

Oczywiście powrót Millera na czele ledwie dyszącego SLD nie jest okazją do żadnych nadziei. To 10-procentowy wynik Ruchu Poparcia Palikota (RPP) dał wielu osobom do myślenia, że może wreszcie jest szansa na złamanie dominacji PO-PiSu.

Palikot pokazał, że czteropartyjny układ sejmowy jest wrażliwy na zmiany w nastrojach społecznych, wbrew opiniom różnych ekspertów mówiących o zabetonowanej scenie politycznej.

Ludzie tacy, jak najbardziej znany aktywista gejowski Robert Biedroń, najbardziej znana feministka Wanda Nowicka i transseksualistka Anna Grodzka, nie tylko dostali się do Sejmu, ale byli mocno eksponowani podczas kampanii wyborczej. Widać, że znaczna część społeczeństwa nie dzieli homofobicznych, bogoojczyźnianych czy infantylnych uprzedzeń większości posłów, przejawem których były żenujące rechoty, kiedy z sejmowej mównicy Biedroń używał zwrotu "poniżej pasa".

Wynik RPP pokazał także, że politycy nie muszą się bać Kościoła do takiego stopnia, jak dotychczas (choć za możemy się spodziewać, że hierarchowie pozostaną dla nich przydatnym sojusznikiem).

Palikot zdaje sobie sprawę z tego, że jest postrzegany jako lewicowiec w sprawach "obyczajowych" a neoliberal w kwestiach gospodarczych. Dlatego przed wyborami złożył wizytę w siedzibie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Dlatego też w grudniu rozmawiał z Bogusławem Ziętkiem - liderem zarówno lewicowej Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80, jak i związku zawodowego WZZ "Sierpień 80".

Rozmowa ta odbyła się przy okazji wizyty Palikota w kopalni Wujek w trzydziestą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Obecność w miejscu zastrzelenia 9 górników przez ZOMO miał podważyć ostrą krytykę jego partii za to, że poseł RPP Roman Kotliński publikował w *Faktach i Mitach* teksty mordercy księdza Popieluszki.

Palikot współpracuje też z Kancelarią Sprawiedliwości Społecznej Piotra Ikonowicza i Agaty Nosal - przeznaczył na rzecz KSS pokazną sumę pieniędzy.

Korekta kapitalizmu

Po ich rozmowie 22 grudnia Palikot z Millerem mówili o potrzebnej "korekcie kapitalizmu". Pytanie tylko, czy za tymi słowami widać jakiś ostry sprzeciw wobec neoliberalnych ataków Tuska?

Przeciwnie. Zarówno Palikot, jak i Miller, są oszczędni ze swoją krytyką premiera. Więcej, obaj politycy powiedzieli,

że gotowi są poprzeć rząd i już pokazali, że nie są to puste obietnice.

Tuż po wyborach Miller rozmawiał z Tuskiem dając premierowi mocniejszą kartę w rozgrywkach z koalicjantem. Pawlak ma niepokoić się, że jeśli nie będzie zachowywał się odpowiednio, Miller jest gotów go zastąpić.

Palikot także często idzie na rękę Tuskiemu. Już przed wyborami powiedział, że jest przeciwnikiem Platformy, ale zwolennikiem Tuska.

Tuż po wyborach powiedział: "Chcemy, jesteśmy gotowi poprzeć rząd Donalda Tuska, złożony z fachowców wskazanych przez Ruch Palikota przeciwko partyjnym ministrom".

Palikot chwalił ministra Sikorskiego, gdy w Berlinie minister promował ideę federalnej Europy. Lider RPP nawet poszedł dalej: "Chcemy federalnej Europy, chcemy jednego państwa europejskiego".

W okresie, gdy największe państwa Unii Europejskiej chcą wymusić jeszcze głębsze cięcia socjalne na państwach członkowskich Palikot prezentuje swoje fantazje o europejskiej państwowości.

Tym samym pozwala PiSowi i Solidarnej Polsce zdominować krytykę unijnych posunięć.

Lewicowość palikotowców jest przynależnością liberalizmem gospodarczym. W nowym roku poseł RPP Andrzej Rożenek mówił, że widzi szanse lewicy "w dialogu, we współpracy różnych środowisk lewicowych - Ruchu Palikota, SLD, Krytyki Politycznej, organizacji feministycznych, Zielonych, ekologów".

Jednak przedstawił też "krok do przodu", który Polska ma dokonać w obliczu światowego kryzysu gospodarczego: "Stąd nasze projekty ustaw deregulacyjnych, ustaw zwiększających zaufanie państwa do przedsiębiorców, zmniejszających presję urzędów skarbowych i innych instytucji, które przeszkadzają biznesowi. Tym na pewno będziemy się zajmować".

Deregulacja oznacza dawanie "wolnej ręki" biznesmenom i, co za tym idzie, ograniczenie praw pracowniczych.

Taka polityka nie powinna dziwić. Sam Palikot jest milionerem, a znaczna część jego posłów to biznesmeni. Analiza 31 nowych posłów RPP wykazała, że 21 z nich jest przedsiębiorcami (*Wyborcza*, 14 października 2011), a jeden to był członek Platformy.

Zarówno Palikot, jak i Miller, są możliwymi przyszłymi koalicjantami Tuska. W wywiadzie prasowym Palikot powiedział, że "schetynowcy mogą odejść z PO. I Tuskiemu będzie potrzebny Leszek Miller." Dalszy ciąg rozmowy obu polityków jest godny pożałowania: "Miller: Mogę pani wyjaśnić wielką tajemnicę pana Palikota i powiedzieć, dlaczego

tak się martwi, że ja mogę być sformalizowanym koalicjantem PO - bo wtedy on nie będzie tym koalicjantem.

Palikot: O, nie! Ruch Palikota nie złożył z PO koalicji w tej kadencji. Chyba że powstanie jakiś ogromny problem.

Miller: Właśnie są gigantyczne euro-



Palikot i Miller nie poprowadzą walki przeciw ci ciom.

pejskie problemy.

Palikot: Ale nie tego typu. Mówię o prawdziwej katastrofie.

Miller: Rozpad Unii Europejskiej.

Palikot: To jest jedyny warunek... (*Wyborcza* 21 grudnia).

Czyli w obliczu kryzysu i ogromnych ataków rządu na niezamożną część społeczeństwa przyszli liderzy ewentualnego bloku centrolewicowego bynajmniej nie wykluczają koalicji z premierem odpowiedzialnym za te ataki.

Nie brzmi to zbyt lewicowo. Jak wyjątkowo trafnie napisał Tomasz Lis: "Czy bardziej lewicowy jest podatek liniowy Palikota, czy podatek liniowy Millera?" (*Wprost* 4/2011).

Dla Palikota pojęcie "lewicy" jest bardzo szerokie. Europoseł SLD Marek Siwiec powiedział w grudniu, że "po Palikota wyciągają już ręce także europejscy liberałowie". Przypomnijmy też, że Palikot rozmawia również z polskimi liberałami z Partii Demokratycznej.

Blok centrolewicowy

Możliwe jest jednak, że Palikotowi i Millerowi uda się stworzyć centrolewicowy blok wyborczy. Dla nas kluczowe pytanie brzmi: "Czy ewentualny nowy układ polityczny na centrolewicy wzmocni opór przeciw rządzącym?" Dzisiejsze poglądy i dotychczasowe zachowania obu polityków dają nam negatywną odpowiedź.

Wydawałoby się więc, że nie ma o niczym rozmawiać. Palikot i Miller nie stanowią realnej alternatywy dla rządów Platformy i PiS.

To nie jest jednak koniec sprawy. Palikot z Millerem ogłosili, że na pierwszego maja chcą wspólnie zorganizować duży wiec w warszawskiej Sali Kongresowej i marsz lewicy. Chcą, by patron polskiego udziału w okupacjach

Afganistanu i Iraku, neoliberalny polityk Aleksander Kwaśniewski, przemawiał na wiecu i objął nad nim patronat.

Nie wiemy jeszcze, czy to wypali. Nie

wiemy też, co się wydarzy między dniem dzisiejszym a majem - w końcu nawet tydzień bywa długim okresem w polityce.

Jednak prawdopodobne jest, że jeśli dojdzie do wiecu i marszu wiele osób będzie widziało w tych wydarzeniach nadzieję.

Bardziej sceptyczni aktywiści powinni być wśród takich ludzi. Trzeba zapewnić, że na pierwszomajowym proteście ulicznym będą hasła antyrządowe i antykapi-talistyczne.

Trzeba przedstawić też realną alternatywę. Podkreślić, że najważniejsza jest walka poza parlamentem. Polityczna alternatywa wobec prawicy byłaby cennym osiągnięciem, jednak pod warunkiem, że wspierałaby walkę pracowników. Trzeba więc podkreślić, że Palikot i Miller tego nie zrobią i, że potrzebna jest radykalna lewica.

Kryzys socjaldemokracji jest światowym, nie tylko polskim zjawiskiem. Kryzys ten wynika z faktu, że w krajach, gdzie socjaldemokracja rządzi, to ona przeprowadza cięcia socjalne. W Grecji to PASOK rozpoczął głębokie cięcia, które doprowadziły do 15 strajków generalnych, licznych innych protestów i upadku rządu.

Wzrost zainteresowania lewicowością jakkolwiek, zniekształconą przez cynicznych polityków, jest rzeczą ważną. Trzeba zapewnić, że to zjawisko zostanie skierowane w kierunku masowych protestów.

Żyjemy w czasach Arabskiej Rewolucji, ruchu oburzonych, Occupy Wall Street i strajków generalnych w różnych krajach (patrz s. 6-7). Czasy te wymagają innej lewicy niż "lewica" Palikota, Millera i Kwaśniewskiego.

Współpracujemy więc w działaniu z tymi zwolennikami Palikota, którzy chcą walczyć przeciw cięciom - jednak nie kupujemy marnego towaru w kolorowym opakowaniu oferowanym przez lubelskiego biznesmena.

Andrzej Żebrowski

Śmierć pięciu polskich żołnierzy w Afganistanie Osądzić okupantów

21 grudnia 2011 r. w wyniku wybuchu miny – pułapki w Afganistanie zginęło pięciu polskich żołnierzy. Był to najbardziej krwawy atak na polski kontyngent od początku jego udziału w wojnie afgańskiej. Politycy od razu zaczęli wylewać krokodyle łzy na cześć poległych. Ze zbolałymi minami ogłaszali jednocześnie, że wojska do Afganistanu będą wysyłane przez kolejne trzy lata – do końca 2014 r.

Dotyczyło to nie tylko partii koalicji rządowej, ale także większości opozycji. Jedynie Ruch Poparcia Palikota wezwał do powrotu żołnierzy z Afganistanu. Słusznie. Szkoda tylko, że Palikot przypomniał sobie o istnieniu tej wojny dopiero po opuszczeniu szeregów PO. PiS jest w tej sprawie w pełni solidarny z rządem PO-PSL. Także SLD, odpowiedzialny za pierwotne wysłanie żołnierzy na wojnę afgańską w marcu 2002 r., sprzeciwił się postulatowi natychmiastowego wycofania wojsk. Wszyscy zgodnie twierdzili, że nie można wycofywać się pod presją zamachów – tak, jakby bez tej „presji” zamierzali zrobić cokolwiek innego. Pamiętajmy, że na początku października prezydent Komorowski zatwierdził wysłanie na wojnę kolejnego, 2, 5-tysięcznego kontyngentu.



Os dzi okupantów. Minister Obrony Tomasz Siemoniak (z lewej), rzecznik rz. du Paweł Gra i Donald Tusk w Afganistanie.

Były dowódca jednostki GROM płk Dariusz Zawadka wezwał do zabicia sprawców zamachu. „Mam nadzieję” – stwierdził – „że w czasie zatrzymania terroryści będą się bronili i żołnierze z czystym sumieniem będą mogli zakończyć tę sprawę tak, jak to powinno się stać”. Minister Obrony Narodowej Tomasz Siemoniak zdobył się na niewiele mniej żałosne groźby, że „zrobimy wszystko”, by „znaleźć tych bandytów i ich osądzić”. Prawdziwym bandytyzmem jest jednak wysyłanie żołnierzy po to, by zabijali i byli zabijani w charakterze okupantów. Miejmy nadzieję, że tych „bandytów” odpowiedzialnych za wojnę afgańską uda się kiedyś osądzić. Z ich znalezieniem nie powinno być problemu.

Filip Ilkowski

Pogrzeb Jolanty Brzeskiej



3 stycznia ok. 150 osób wzięło udział w marszu milczenia z okazji pogrzebu Jolanty Brzeskiej, działaczki warszawskiego ruchu lokatorskiego. Działacze ruchu zorganizowali marsz, by oddać hołd Jolancie i wyrazić oburzenie wobec działań władz w sprawie jej śmierci.

Zwęglone ciało Jolanty Brzeskiej zostało znalezione 1 marca 2011 r. w Lesie Kabackim. Fatalne działanie prokuratury spowodowało 10-miesięczne opóźnienie pogrzebu.

Prokuratura wciąż rozważa wersję samospalenia – jednak, jak krótko po śmierci matki powiedziała córka Jolanty, Magdalena: „jeśli ktoś chce popełnić samobójstwo to podpalenie się jest chyba najgorszym z możliwych sposobów”.

Samej Jolancie Brzeskiej groziła eksmisja. W 2006 r. kamienica, w której mieszkała, została zreprivatyzowana. Nowy właściciel wciąż podnosił czynsz, nawet do poziomu prawie 3 tys. zł za 77 metrów!

Uczestnicy marszu i pogrzebu są zdeterminowani, by kontynuować walkę przeciw eksmisjom i prywatyzacji.

Kolejna wojna o ropę?

31 grudnia 2011 r. prezydent USA podpisał ustawę zaostrowszą sankcje przeciw Iranowi. Podobną drogą prawdopodobnie pójdą państwa Unii Europejskiej, mimo, że ok. 5% ropy trafia do UE właśnie z Iranu, a w przypadku Francji i państw Europy Południowej udział ten jest nawet wyższy.

W odpowiedzi władze irańskie zapowiedziały zablokowanie cieśniny Ormuz, przez którą przepływa ok. 20% wydobywanej na świecie ropy naftowej oraz katarski gaz. USA, których piąta flota stacjonuje w nieodległym Bahrajnie, ogłosiły już, że wszelka blokada zostanie przełamana. Czy grozi nam kolejna wojna w roponośnej Zatoce Perskiej?

Przyczyną nowych sankcji ze strony USA i podążających za nią państw zachodnioeuropejskich jest ogłoszenie przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej, że irański program atomowy może mieć nie tylko pokojowy charakter.

Będąc daleko od wspierania irańskiego reżimu i programów atomowych w każdej wersji nietrudno widzieć uderzającą hipokryzję Zachodu w tej spr-

wie. Sąsiad Iranu, Pakistan, posiada broń atomową. Podobnie, znajdujące się dalej Indie. Czołowy sojusznik USA na Bliskim Wschodzie, Izrael, ma prawdopodobnie ponad 200 głowic atomowych, do których nigdy się nie przyznał i nigdy nie poddał się żadnej „międzynarodowej inspekcji”. Ten sam Izrael rezerwuje sobie jednak prawo do ataku na irańskie instalacje nuklearne (podobnie, jak czynił to w przeszłości w przypadku Iraku i Syrii).

Wygląda więc na to, że reżimy prozachodnie mogą bez większych konsekwencji pracować nad bronią atomową. Problemem Iranu okazuje się więc nie tyle jego (ewentualna) przyszła broń, ale fakt, że nie znajduje się w jedynie słusznym obozie USA. Musi się więc liczyć z dotkliwymi sankcjami ekonomicznymi i ewentualnym zbrojnym atakiem.

Trudno ocenić, na ile realna jest groźna wojny. Być może władze Iranu blefują o zamknięciu cieśniny Ormuz starając się wpłynąć na swych europejskich odbiorców ropy.

Historyczny precedens z zamyka-

niem cieśnin nie jest po ich stronie. Gdy pod koniec maja 1967 r. egipski prezydent Naser przystąpił do blokady cieśniny Tiran, w celu ograniczenia możliwości transportu broni do Izraela (po izraelskich prowokacjach wobec Jordanii i Syrii), stało się to bezpośrednią przyczyną wojny sześciodniowej. W wyniku izraelskiego ataku zginęło ponad 11 tys. Egipcjan, a koalicja państw arabskich poniosła klęskę, której skutki Palestyńczycy odczuwają do dziś.

Ewentualny atak na irańską flotę, który zawierałby możliwość przekształcenia się w wojnę na pełną skalę, byłby ryzykowany także z punktu widzenia USA - zmagających się z kryzysem gos-

podarczym i wojną w Afganistanie. Dra- stycznie podniósłby także ceny ropy, co nawet bardziej niż USA odczułyby zagrożone w problemach gospodarczych państwa europejskie.

Niemniej jednak w międzypaństwowej rywalizacji łączącej ekonomię i geopolitykę kapitalizmu ryzykowne i szalone posunięcia mogą jawić się decydom jako jedynie słuszne. Wojny nie można więc wykluczyć. Miliony ludzi w regionie Zatoki Perskiej po raz kolejny stają się więc zakładnikami brutalnej, kapitalistycznej gry interesów.

Filip Ilkowski



12.2011. Ameryka ski lotniskowiec USS John C. Stennis wkracza do strefy irańskich manewrów morskich.

Niezbyt szczęśliwy Nowy Rok eurostrefy

Sądząc po ostatnich wypowiedziach przywódców Unii Europejskiej, mało kto obecnie wiwatuje na cześć Nowego Roku. I kanclerz Niemiec, Angela Merkel, i prezydent Francji, Nicolas Sarkozy, i prezydent Włoch, Giorgio Napolitano zaczęli ten rok od zapowiedzi, że najgorsze dopiero przed nami.

Merkel oświadczyła, że "nadchodzący rok będzie niewątpliwie trudniejszy od tego, który właśnie się kończy". Sarkozy uderzył w podobną nutę, określając rok 2012 jako "pełen zagrożeń". Jeszcze posępniej wypowiadał się Napolitano: "Zapewnienie młodym ludziom przyszłości wymaga ofiar. Nikt dziś [...] nie może się uchylać od udziału w porządkowaniu finansów publicznych, jeśli mamy zapobiec finansowej zapaści Włoch".

Stwierdzenia te częściowo odzwierciedlają uczucie paniki, jakie ogarnęło europejską klasę rządzącą. Globalny kryzys zadłużeniowy nasilił się i grozi rozzerwaniem projektu euro. Sprawa ma też wymiar ideologiczny. Merkel, Sarkozy i spółka są zdeterminowani odmie-

nić los euro, forsując paneuropejski program ograniczania wydatków. Oni wiedzą, że plany te oznaczają niedolę milionów ludzi. Wiedzą też, że masowy opór mógłby te plany pokrzyżować. Dlatego właśnie tak gorliwie przedstawiają owe posunięcia oszczędnościowe jako zło konieczne, a nie jako jeden z możliwych wyborów.

Dobrze ilustruje to przykład Włoch. Europejskie elity straciły wiarę w zdolność byłego premiera, Silvio Berlusconi, do kierowania krajem. Zmusiły więc go do ustąpienia w listopadzie ubiegłego roku i zastąpiły go Mario Montim — niepochochzącym z wyboru "technokratą".

Monti z końcem roku przepchnął we włoskim parlamencie program oszczędności na 30 miliardów euro. Utrzymał, że oddali on Włochy od "skrajnej przepaści". Rynki obligacji zdawały się aprobować to posunięcie, zmniejszając o połowę koszt krótkoterminowych długów włoskiego państwa. Wciąż jednak rynki są niepewne zdolności Montiego do poskromienia klasy pracowniczej. Obecnie domagają się więc dalszych

działań zwiększających "elastyczność rynku pracy". Włoskie związki zawodowe obiecują kontrofensywę.

Grecja już doświadcza tego, co posunięcia oszczędnościowe oznaczają w praktyce. Pojawiły się szokujące wypadki oddawania dzieci do domów dziecka, ponieważ rodzice nie byli już w stanie ich żywić i ubierać. Jednak w tej

Liderzy Europy są przerażeni perspektywą rozprzestrzenienia się oporu w greckim stylu na cały kontynent. Opór taki udaremniłby francusko-niemiecki plan ograniczenia kryzysu euro poprzez dalszą centralizację polityki gospodarczej całej eurostrefy. Centralizacja ta — określana hasłem "unii fiskalnej" — utrwaliłaby władzę silniejszych gospo-



03.10.12 Ateny. Demonstracja hutników strajkujących przeciw zwolnieniom i cięciom płac.

samej Grecji nabiera tempa ruch oporu. Już 2 stycznia rozpoczęły się pierwsze tegoroczne strajki. Lekarze i aptekarze przerwali pracę w proteście przeciwko planowanym cięciom w sektorze opieki zdrowotnej. Lekarze postanowili przez cztery dni strajkować, przyjmując pacjentów tylko w przypadkach nagłych.

darek Unii Europejskiej. John Grahl, ekonomista pisujący do gazety *Guardian*, opisał ją jako "strukturę autorytarną, która poddałaby słabsze państwa nieustannemu, niesamowicie wścibskiemu nadzorowi".

Anindya Bhattacharya

Rewolta w Chinach zablokowała korupcyjną wyprzedaż ziemi

Hsiao-Hung Pai z Chin

Nie był to, bynajmniej, pierwszy raz, kiedy urzędnicy władz lokalnych w Chinach przejęli ziemię ubogich i pozbawili ich środków do życia. Nie pierwszy też raz ci, którzy przeciwko temu protestowali, byli bici i znieważani. Nic dziwnego więc, że oficjelowie wsi Wukan w prowincji Kanton wydawało się, że i tym razem, we wrześniu 2011 roku, ujdzie im to na sucho. Pomylili się jednak. Ludzie odpowiedzieli kontratakem i zwyciężyli.

Większość mieszkańców tej 20-tysięcznej rybackiej miejscowości zerwała się do walki, pomimo działań policyjnych, groźby brutalnych represji oraz blokowania przez cenzurę stron internetowych zawierających wyraz "Wukan".

Chińscy działacze władz lokalnych robią interesy na prosperujących rynkach nieruchomości, wyprzedając ziemię deweloperom bez należytych odszkodowań dla jej dotychczasowych użytkowników. Robili to już począwszy od okresu "gaige kaifang", gospodarczej liberalizacji pod koniec lat 70-tych XX wieku. Te zawłaszczenia ziemi były jednym z głównych czynników zubożenia wsi, powodujących ucieczkę ludności z terenów wiejskich.

W Wukanie od lat 90-tych miejsce terenów rolniczych zajmowały luksusowe hotele dla turystów i wille wakacyjne, z czego lokalni oficjele ciągnęli zyski. Od 2006 roku mieszkańcy wsi pisali petycje do władz centralnych, ska-

żąc się na przywłaszczenie przez lokalnych urzędników przeszło 700 milionów juanów (390 mln zł), które miały być przeznaczone na odszkodowania dla rolników. We wrześniu ub. r. grunty wartę miliard juanów (550 mln zł) zostały sprzedane firmie deweloperskiej z siedzibą w Kantonie, należącej do jednego z najbogatszych Chińczyków. Rolnikom nie zaoferowano ani grosza na odszkodowania, toteż stawili oni opór. Tysiące ludzi protestowało, domagając się zwrotu ziemi.

Władze potraktowały ich jak kryminalistów. Wydział propagandy lokalnych władz miasta Lufeng nazywał ich "gwałtocielami prawa" i "wichrzycielami". Na początku grudnia policja aresztowała pięciu spośród przedstawicieli, wybranych przez wieśniaków do negocjacji z władzami. Jeden z aresztowanych, Xue Jinbo, zmarł w areszcie. Policja twierdziła, że na atak serca. Kiedy jednak rodzina zobaczyła ciało, było ono posiniaczone i pokryte ranami.

W żałobie po śmierci Xue ponad 10 000 wieśniaków zaostrzyło protest. Zebrali się z transparentami przed budynkiem Komitetu Wioskowego, wznosząc okrzyki: "Precz ze skorumpowanymi urzędnikami! Chrońmy

naszą ziemię!" Domagali się wydania ciała Xue i uwolnienia pozostałych zatrzymanych przedstawicieli.

Miejscowi urzędnicy, w tym sekretarz generalny lokalnego oddziału Ko-



Wukan, Chiny. Protest mieszkańców.

munistycznej Partii Chin, puciekali. Protestujący wzniesli barykady, żeby nie wpuścić do wsi uzbrojonych oddziałów policji, a młodzi mężczyźni patrolowali ulice. Policja zablokowała drogi dojazdowe z zamiarem zagłodzenia obłożonych demonstrantów, ale mieszkańcom sąsiednich wsi udawało się przemycić tam żywność.

Tymczasem w stolicy prowincji, Kantonie, około 20 mikrobloggerów korzystających z Weibo — chińskiego odpowiednika Twittera — skrzyknęło się i wyszło na ulice na znak poparcia dla Wukanu. Większość została aresztowa-

wana.

Ku zgrozie władz jednak, wieśniacy zaczęli tworzyć własną administrację, coś na kształt komuny. Wybrali własny komitet wioskowy, który miał zastąpić skorumpowanych urzędników. Nowi członkowie komitetu podobno udzielili wsparcia pieniężnego najuboższym mieszkańcom wsi, aby umożliwić im przetrwanie blokady. Wieśniacy założyli także własne biuro prasowe, odpowiedzialne za kontakty z mediami krajowymi i zagranicznymi. Codziennie organizowano masowe wiece, na których mieszkańcy wsi dyskutowali o potrzebie rzeczywistej demokracji w Chinach.

Wieśniacy kierowali swą krytykę przeciwko władzom lokalnym. Dzięki temu władze wyższego szczebla mogły, zamiast represji, sięgnąć po środki pojednawcze. Rząd prowincji zgodził się w końcu odkupić część zajętej ziemi i zwrócić ją mieszkańcom Wukanu. Trzech zatrzymanych wypuszczono na wolność. Miejscowi czekają teraz na śledztwo w sprawie śmierci Xue Jinbo. Powstanie w Wukanie będzie teraz inspiracją dla ludzi w całym Chinach.

Władze w dalszym ciągu przesładują użytkowników Weibo i zamykają pojedynczych aktywistów oraz publicystów internetowych. W grudniu Chen Wei został skazany na dziewięć, a Chen Xi na dziesięć lat więzienia za "podżeganie do działań wywrotowych" w swoich publikowanych w sieci esejach.

O wiele trudniej jednak jest władzom używać siły przeciwko dużym grupom ludności wiejskiej, zjednoczonej i coraz bardziej świadomej swoich praw. Jeden z mieszkańców Wukanu powiedział światu: "Jeśli rząd nie dotrzyma obietnic, będziemy znowu protestować".

Tłumaczenia na s 5 : Paweł Listwan

Rewolucyjny rok 2011

Rok 2011 przejdzie do historii jako rok rewolucyjny, tak samo jak rok 1848 czy 1968. B dzie znany, jako rok, w którym zwykli ludzie powstali przeciwko swoim rządom i rządom elitom - swoim "1%".

Politycznie rzecz ujmując, rok zaczął się 17 grudnia 2010 roku, gdy młody sprzedawca warzyw Mohamed Boazzizi podpalił się w jednym z południowo-tunezyjskich miast po tym, jak policja skonfiskowała mu jego stoisko. To co nastąpiło potem, było nie do przewidzenia przez żadnego komentatora, czy to z lewicy, z prawicy, czy centrum. Wiele mówi ton pierwszej relacji Reutersa:

"Policja w prowincjonalnym mieście w Tunezji u yła w sobotnie popołudnie gazu łzawiącego celem rozgonienia setek młodych ludzi, którzy wybijali szyby w sklepach i niszczyli samochody, relacjonowali wiadukowie w rozmowie z Reutersem. Władze nie skomentowały jeszcze zajad. Zamieszki s niezwykłe rzadkie w Tunezji, tym północno-afrykańskim kraju zamieszkałym przez około 10 milionów ludzi, jednym z najlepiej prosperujących i stabilnych w regionie".

Dwadzieścia dwa dni później, 14 stycznia, po tym jak walki, demonstracje, burzliwe starcia z siłami bezpieczeństwa i w końcu masowe strajki rozprzestrzeniły się na cały kraj, dyktator Tunezji Zinedine Ben Ali, który przez 23 lata rządził przy wsparciu Zachodu, uciekł do Arabii Saudyjskiej. Arabska Wiosna się zaczęła.

Jedenaście dni później, we wtorek 25 stycznia, szerokie rzesze Egipcjan wyszły na ulice Kairu, Aleksandrii i Suez. Demonstranci spotkali się oczywiście z brutalnymi represjami, ale odparli ataki. To był początek Egipskiej Rewolucji. Wszyscy komentatorzy zgodni byli, że egipski dyktator Hosni Mubarak nie upadnie tak łatwo jak Ben Ali.

Jednakże w piątek 28 stycznia, po trzech czy czterech dniach i nocach intensywnych walk ulicznych i licznych ofiarach śmiertelnych, znienawidzona policja została pokonana: w Kairze gdzie lud zdobył i okupował Plac Tahrir; w Suezie, gdzie główny posterunek policji został spalony i w całym Egipcie. Policja zniknęła z ulic. Mubarak był w rozpysce.

Potem, w środę 2 lutego, Mubarak i jego reżim przystąpili do kontraktatu. Zmobilizowali tysiące "zwolenników" - w rzeczywistości płatnych zbirów i policjantów po cywilnemu - by przeprowadzić gwałtowny atak, na koniach, wielbłądach, z maczetami, żelaznymi rurami, biczami i kamieniami. Zaatakowali ludzi z Tahrir. Wydarzenie to przeszło do historii jako "Bitwa Wielbłądów", ale jeszcze raz, dzięki wielkiej odwadze i licznemu udziałowi, lud zwyciężył.

Mubarak wciąż uporczywie trwał na stanowisku, denerwując ludzi przemówieniami, w których, pomimo pogłosek, że odejdzie, utrzymywał, że zostanie. Uliczne demonstracje stały się jeszcze większe - szacowano, że udział w nich brało łącznie 15 milionów ludzi. Następnie, 9-10 lutego egipscy pracownicy za-

częli przystępować do masowego strajku. Był to *coup de grace*. 11 lutego wojskowi porzucili swego przywódcę. Było zaledwie 18 dni od rozpoczęcia rewolucji, cztery dni mniej niż Tunezyjczykom zajęło usunięcie Ben Alego.

16 lutego protesty przeciwko Kaddafiemu zaczęły się w Bengazi i szybko zamieniły się w powstanie. 25 lutego były masowe protesty - "Dni Gniewu" - w miastach na Bliskim Wschodzie, w tym w Sanie w Jemenie, w Bahrajnie, w Iraku (gdzie zabito sześć osób), w Jordanii i ponownie w Tunezji i Egipcie. W tym momencie pochód Arabskiej Wiosny wydawał się nie do powstrzymania i trzeba powiedzieć, że gdyby reszta 2011 roku była taka, jak jego początek, wszyscy żylibyśmy w zupełnie innym świecie.

Niestety, oprócz zwykłych ludzi są też rządzący i klasy rządzące, a oni kontratakują. Ze szczególną wściekłością do swego kontraktatu przystąpił reżim Kaddafiego. W Trypolisie jego uzbrojone oddziały pozostawały lojalne i po prostu zepchnęły libijskich rewolucjonistów z pozycji. 20 lutego ponad 230 rewolucjonistów zabito. Buntownicy przejęli kontrolę nad Bengazi i innymi miastami, ale Libia była podzielona i w stanie wojny domowej. W rezultacie liczniejsze siły konwencjonalne Kaddafiego zaczęły zagrażać Bengazi. W międzyczasie Bahrajńczycy z Placu Perłowego, tak jak przed nimi Egipcjanie z Tahrir, byli w trakcie pokonywania swoich miejscowych sił policyjnych.

W tym momencie z inicjatywą wyszły siły zachodniego imperializmu przeprowadzone przez Sarkozy'ego. W środku marca, pod przykrywką "interwencji humanitarnej", zorganizowały i przeprowadziły atak powietrzny na Libię, którego efektem ostatecznie było pokonanie reżimu Kaddafiego i przekazanie władzy Tymczasowej Radzie Narodowej, przy jednoczesnym powstrzymaniu Libijskiej Rewolucji i przyzuceniu jej prozachodniej łatki. W tym samym czasie reżim saudyjski maszerował już na sąsiedni Bahrajn, by zmiażdżyć tamtejszą rewolucję. Był to prawdopodobnie ruch skoordynowany.

Mimo tego, Arabska Wiosna w żadnym razie nie była wyczerpana. Masowe walki nasilały się w Jemenie i w Syrii - walki, które trwają kosztem tysięcy męczenników do dnia dzisiejszego. W obu przypadkach dyktatorzy, Saleh w Jemenie i Assad w Syrii, utrzymywali się przy władzy z wielką brutalnością i determinacją, i w obu przypadkach ruch ludowy wykazał się wspaniałą odwagą i wytrzymałością skutkującymi w obu przypadkach śmiertelnym patem. W czasie pisania tego artykułu, oba reżimy wydają się powoli dezintegrować, ale na razie rewolucjom zabrakło póki co masowych strajków,

które były decydujące w Egipcie. W tym samym czasie są odgłosy buntu w samej Arabii Saudyjskiej.

15 maja sprawy przybrały inny obrót. Duch Placu Tahrir przeskoczył przez Morze Śródziemne do Hiszpanii gdy tysiące protestujących założyły obóz Puerta del Sol w Madrycie, ogłaszając, że "Oni (politycy) nie reprezentują nas!" i domagając się "Prawdziwej demokracji teraz". Gdy policja pobiła protestujących, ruch wystrzelił jak błyskawica i ludzie przystąpili do okupacji placów w miastach w całym państwie hiszpańskim, z setkami, tysiącami, a może milionami osób zmobilizowanych do wsparcia. Jak się mówiło, "Nikt się nie spodziewał Rewolucji Hiszpańskiej".

Następnie, co mniej zaskakujące, bunt zaczął współdziałać z już



21.12.11 Kair. Protestujący dają odejść rządom wojskowym.

dużym poziomem pracowniczego oporu w Grecji. Więcej masowych demonstracji, walk, i strajków generalnych nastąpiło, gdy kryzys greckiego kapitalizmu szybko się zintensyfikował.

Kolejnym niespodziewanym wydarzeniem był w lecie wybuch masowych protestów dotyczących polityki mieszkaniowej i innych spraw w Izraelu. Potem, we wrześniu, walka przeskoczyła przez Atlantyk pod postacią ruchu Occupy Wall Street. I jeszcze raz to policyjne represje, szczególnie aresztowanie 700 demonstrantów na Moście Brooklińskim 1 października, dołożyły oliwy do ognia i doprowadziły do rozwoju ruchu "Occupy" w całej Ameryce. Co najważniejsze, zorganizowana klasa pracownicza zidentyfikowała się z tą walką i aktywnie ją wsparła, czego kulminacją był strajk generalny w Oakland 2 listopada.

W Wielkiej Brytanii, walka również narastała. Mijający rok był świadkiem studenckich protestów, demonstracji związkowej przeciwko cięciom w Londynie, w której w marcu udział wzięło 750 tysięcy uczestników, dużego strajku sektora publicznego 30 czerwca, walk ulicznych w sierpniu i teraz jeszcze większego strajku 30 listopada. Strajk 30 listopada, z udziałem 2 milionów uczestniczących pracowników, był największym strajkiem od 1926 roku. Zyskał ogromne społeczne poparcie [61% według sondażu BBC] i towarzyszyły mu niespotykane demonstracje w całym kraju, np. 20 tysięcy w Bristolu, 10 tysięcy w Brighton, 10 tysięcy w Dundee.

W Irlandii Północnej odbył się ważny pochód blisko 10 tysięcy katolików i protestantów jednoczących się w jednym marszu w Belfaście. Tydzień wcześniej miała miejsce mniejsza sprawa strajku generalnego w Portugalii.

Gdy to wszystko się działo, egipska rewolucja pogłębiała się i rozwijała. Od walki przeciwko Mubarakowi stała się walką przeciwko wojskowemu, niezależne związki zawodowe wzrosły w siłę i - jak do tej pory - wszelkie próby rozbięcia ruchu zostały heroicznie odparte.

Wytlumaczenie tej globalnej fali sejsmicznej buntu jest w gruncie rzeczy bardzo proste. Międzynarodowy system kapitalistyczny jest w przepastnym kryzysie, a "1%", klasa rządząca, wszędzie próbuje sprawić, żeby reszta społeczeństwa zapłaciła za ten kryzys i miejsce za miejscem ludzie stawiają opór. Od Placu Tahrir do Oakland, karmimy się nawzajem inspiracją i oporem. Pewność siebie rośnie i po raz pierwszy w tym pokoleniu rewolucja jest znowu na porządku dziennym.

Dla nas w Irlandii, rodzi to pytanie. Byliśmy uderzeni bardziej od innych przez kryzys i ataki 1% - dlaczego więc nie było do tej pory masowego buntu? W lutym widzieliśmy wyraz masowego niezadowolenia przy urnach wyborczych, gdy 5 miejsc w parlamencie zdobył Sojusz Zjednoczonej Lewicy (United Left Alliance), ale nie było mas na ulicach. Odpowiedź wydaje się leżeć w interakcji trzech

czynników: dziedzictwa celtyckiego tygrysa, lat związkowo-rządowego partnerstwa społecznego i haniebnej odmowy zainicjowania oporu ze strony liderów związkowych - które to czynniki razem wzięte doprowadziły do obecnego nastroju gorzkiej rezygnacji. Ale tu musimy pamiętać, że w każdej fali walk, w 1848, 1968 czy 2011 roku, zawsze są miejsca czy czasy, gdy wydaje się, że mało się dzieje - nie tylko Irlandia, ale też Szwecja i Rosja na przykład (choć narastają niepokojące społeczne w Chinach) - ale to łatwo może się zmienić. [Po napisaniu tego artykułu, jakby na potwierdzenie tych słów, w Rosji wybuchły masowe protesty przeciwko Putinowi, od Moskwy po Władywostok].

"Nikt się nie spodziewał": Tunezji czy Egipcie czy Hiszpanii czy Occupy Wall Street. Ale rezygnacja nie jest zgodą i nagle obraca się w swoje przeciwieństwo, gdy nieprzewidziana iskra daje ludziom pewność siebie, że to co robią, coś zmieni. Jedna rzecz jest pewna. W nadchodzącym roku i w latach następnych zobaczymy wiele takich iskieł. Ekonomiczny kryzys kapitalizmu połączony z kryzysem zmian klimatycznych błyskawicznie staje się kryzysem całej ludzkości. Wspaniałe hasło z Placu Tahrir "Rewolucja aż do zwycięstwa!" ma więc potencjał i powinno stać się hasłem dla nas wszystkich.

John Molyneux
Artykuł opublikowany w irlandzkim piśmie **Socialist Worker**
Tłumaczył **Bartłomiej Zindulski**

USA: Rewolta 99%

Eric Fretz relacjonuje z Nowego Jorku jak Ruch Occupy (ruch okupowania) zmienia nastroje społeczne w Stanach Zjednoczonych.

„Stanowimy 99 procent. Jesteśmy wyrzucani z naszych domów. Jesteśmy zmuszeni do wybierania pomiędzy kupowaniem żywności, a opłaceniem czynszu. Nie należy nam się opieka medyczna dobrej jakości. Cierpimy z powodu zanieczyszczenia środowiska. Pracujemy wiele godzin za niewielką płacę i bez żadnych praw, o ile w ogóle mamy jakąkolwiek pracę. Nie należy nam się nic, podczas gdy pozostałemu jednemu procentowi należy się wszystko. To my stanowimy 99 procent.” Tak głosi oświadczenie znajdujące się na stronie internetowej we-rarethe99percent.

Powiew świeżości

Occupy Wall Street (OWS; ruch społeczny okupujący Wall Street) dostarczył powiewu świeżości do mętnego dyskursu politycznego Stanów Zjednoczonych. Stał się piorunochronem dla wielu innych protestujących, ładując nową energią nawet długotrwałe walki pracownicze. Poprzez branie na celownik Wall Street pod szyldem hasła „99%” przeciwko „1%”, klasowa polityka znalazła się ponownie w centrum debaty politycznej.

Hasło „My stanowimy 99%” jest obecnie słyszalne na wiecach związków zawodowych, a jego popularność pozwala przezwyżyć podziały wprowadzone przez pravicę pomiędzy imigrantami a pracownikami urodzonymi w USA, czy też pomiędzy niezrzeszonymi w związkach zawodowych większością a członkami oraz członkiniami związków z ich rzekomo „nadmiernymi świadczeniami” oraz „lukusowymi jak Cadillac ubezpieczeniami zdrowotnymi”. Pomijając podziały, hasło to obejmuje nas wszystkich; nas wszystkich z wyjątkiem niewielkiego liczebnie, a zarazem niezwykle bogatego ułamka populacji. Nie oznacza to, iż rasizm oraz inne prawicowe idee zniknęły w obrębie klasy pracowniczej. Nie oznacza to też, iż większość osób byłaby skłonna określić kapitalizm jako główny problem. Niemniej jednak debata polityczna uległa przesunięciu i obecnie Ruch Occupy niemal całkowicie zaćmił [prawicową] Tea Party.

Punkt ciężkości wyznacza obecnie nie tyle kwestia ekonomicznych nierówności, ile ogromny wpływ świata kapitału i korporacji na przebieg procesów politycznych. Jak może być „demokratyczny” system, który przedkłada interes 1-ego procenta ponad interes 99-ciu procent?

Minęło zaledwie kilka miesięcy od momentu, gdy demonstrujący zostali wypchnięci z Wall Street, a 150 osób wprowadziło się w okolice parku Zuccotti (dziś znów rozpoznawany – zgodnie ze swoją pierwotną nazwą – jako Liberty Plaza, Plac Wolności). Park zamienił się w gwarny ośrodek spotkań ponad tysiąca osób każdego dnia, mieszczący liczne warsztaty, fora dyskusyjne, bibliotekę, darmową kuchnię żywiącą zarówno demonstrantów, jak i bezdomnych, oraz namioty przygotowywane do zimy, w których noc spędzały setki osób.

W ciągu dwóch tygodni media przekreśliły swoje pokrętko (jak wyraził to satyryk Jon Stewart) z „zakazany” na „wykpiony” częściowo za sprawą przemocy ze strony policji. Ruch rozszerzył się wraz z okupacją kolejnych setek miejsc w różnych miastach USA.

OWS celowo nigdy nie przystało na spisana listę żądań, choć dyskusje nieustannie są kontynuowane zarówno w Nowym Jorku, jak i w innych miastach. Niemniej, nieoficjalne żądania ruchu można usłyszeć oraz ujrzeć w piosenkach, symbolach oraz – co jeszcze istotniejsze – w koalicjach tworzonych przez OWS.

OWS wraz z innymi grupami uczestniczyło w marszach wychodzących z Liberty Plaza, które domagały się powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego, czy też rozszerzenia stanowego „podatku dla milionerów” (gubernator Nowego Jorku upiera się, że nieistotna dwu-procentowa dodatkowa opłata zniknie z końcem 2011 roku). Podobnie, łącząc się z protestującymi w Harlemie oraz w dzielnicy Bedford-Stuyvesant przeciwko procedurze zatrzymania i przeszukiwania („stop and frisk”) lub przyłączając się do pikietki spowodowanej lokautem związkowców International Brotherhood of Teamsters [związku zawodowego kierowców ciężarówek – przyp. tłum.] w Sotheby's OWS w praktyce wyraża poparcie dla prezentowanych tam postulatów, nie ograniczając jednak swoich celów tylko do nich.

Ruch zyskuje coraz większą siłę oddziaływania. Ważnym tego przykładem jest referendum, które miało miejsce w listopadzie w Ohio na temat planów republikańskiego gubernatora, aby pozbawić pracowników sektora publicznego prawa do układów zbiorowych. Związki zawodowe wraz z innymi grupami – w tym Occupy Cincinnati – poświęciły znaczne środki na ogromną kampanię sprzeciwiającą się projektowanemu zmianom. Popularność ruchu Occupy pomogła mobilizować ludzi do głosowania, odrzucić projektowane zmiany antyzwiązkowe i wygrać referendum stosunkiem głosów niemal 2 do 1.

Również gdy protesty w Waszyngtonie nieoczekiwanie skutkowały odroczeniem do 2013 roku wydania przez administrację Obamy zgody na utworzenie systemu rurociągów Keystone XL ze złóż piasków bitumicznych, autorka Naomi Klein powiedziała: „Nastąpiło istotne przesunięcie. Nie sądzę, że bylibyśmy w stanie wygrać bez Occupy Wall Street... Już obecnie udaje się odnieść zwycięstwa”.

Jednakże, najbardziej złożony i potencjalnie najbardziej doniosły jest wpływ ruchu Occupy na związki zawodowe. Wprawdzie związki nie odgrywały żadnej roli w organizacji pierwszej demonstracji ani w ustanowieniu obozu w parku Zuccotti, niemniej wkrótce dostrzegły one, że ruch ten uderza w odpowiedni ton. TWU [Transport Workers Union of America – przyp. tłum.], związek zawodowy transportu publicznego, uczynił pierwszy ruch składając pozew przeciwko miastu, by powstrzymać rekirowanie przez policję autobusów kierowanych przez ich członków podczas masowych protestów, oraz wyrażając poparcie dla OWS.

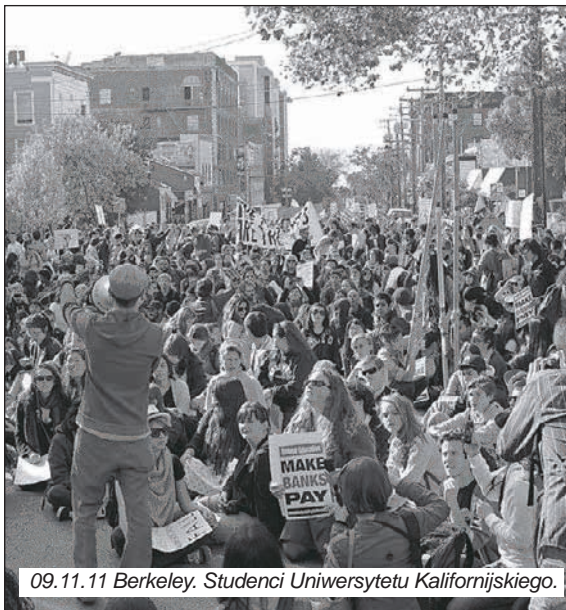
Marsz solidarności ze światem pracy i lokalnymi mieszkańcami, który miał miejsce 5 października został wsparty przez długą listę związków zawodowych sektora prywatnego, komunalnego, jak i lo-

kalnych związków, działających na terenie Nowego Jorku. Członkowie i członkinie związków zawodowych, którzy przyszedli sami uczestniczyć w marszu, zamiast pozostawić to zwyczajowym delegacjom, byli uradowani i pod wrażeniem kreatywności i bojowości.

Przywódcy związkowi, którzy przemawiając z trybuny, konkurowali ze sobą na radykalizm nie wzywając w rzeczywistości do żadnych konkretnych działań swoich członków i członkiń. Bob Masters z Communication Workers of America uchwycił panujący nastrój w słowach: „Occupy Wall Street odzwierciedla ducha naszych czasów. To Madison [Wisconsin], to Kair, to Tunezja.”

Rok wcześniej federacja związków zawodowych AFL-CIO [American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations – przyp. tłum.] zrobiła wszystko, aby zgromadzić 100 tysięcy osób w Waszyngtonie w marszu, który szedł pod szyldem „Jeden Naród” (zwróćmy uwagę na różnicę wobec „99%”) starając się zrównoważyć siłę Tea Party przed listopadowymi wyborami. Po tym wydarzeniu nie pozostały żadne ślady. W przypadku OWS jest inaczej.

Kolejny tego dowód pochodzi z Oakland w Kalifornii. Wczesnym rankiem 25 października policja zaatakowała obóz Occupy Oakland strzelając pojemnikiem z gazem z niewielkiej odległości w Scotta Olsena, weterana z Iraku, wysyłając go do



09.11.11 Berkeley. Studenci Uniwersytetu Kalifornijskiego.

szpitala z pękniętą czaszką. Następnego dnia zgromadzenie ogólne ponad dwóch tysięcy osób weszło do ogólnomiejskiego strajku generalnego w następnym tygodniu. Mimo, że nie w pełni udało się to osiągnąć, dzięki namowom związków zawodowych ogromne tłumy pracowników i pracownic wypełniły miasto.

Protesty zaplanowano na przerwy obiadową oraz po godzinach pracy. Około 360 nauczycieli i nauczycielek (którzy mieli klauzulę zabraniającą udziału w strajkach w swoich umowach) opuściło pracę, a wiele firm w śródmieściu było zamkniętych. Kiedy kilkudziesięczne tłumy zablokowały dostęp do wielkiego portu Oakland i zaczęły się bratać z jego pracownikami, asesor uznał za zbyt niebezpieczne zmuszenie dokerów z ILWU [International Longshore and Warehouse Union – przyp. tłum.] do przekroczenia pikietki. Żaden z pracowników z popołudniowej zmiany nie zgłosił się do pracy - czwarty największy port w kraju został zamknięty. Tradycja strajku w imię kwestii politycznych wśród

pracowników i pracownic portu Oakland może być niezwykła, ale Oakland pokazał, jak obiecujące mogą być konsekwencje związków pomiędzy ruchem Occupy a światem pracy.

Wielu okupujących to młodzi, dopiero co radykalizujący się ludzie, pozbawieni jakiegokolwiek doświadczenia związkowego. Muszą nauczyć się budowania relacji z szeregowymi członkami związków zawodowych, a nie wyłącznie kibicować liderom związków zawodowych, czy powtarzać za Oakland wezwania do strajku generalnego w swoich miastach niezależnie od okoliczności. Rola w rzeczywistości małej liczby socjalistów oraz aktywistów związkowych w tych działaniach jest kluczowa. W miejscach takich, jak stuosobowa grupa robocza OWS ds. spraw pracowniczych (Labour Outreach Working Group) właśnie takie cierpliwe przygotowania mają miejsce.

Okupowanie kampusów

Ruch Occupy rośnie w siłę również na kampusach uczelni wyższych. Uczelnie Uniwersytetu Kalifornii, w którym dokonano głębokich cięć, stały się ostatnio miejscem okupacji lub demonstracji. Studenci/ki oraz pracownicy/ce zostali nawet aresztowani podczas próby rozbicia obozowiska w miejscu o historycznym znaczeniu, na Sproul Plaza w Berkeley, który w latach 60-tych XX wieku stał się kolebką Ruchu Wolności Słowa.

Do protestu Occupy Boston przyłączył się ostatnio Occupy Harvard oraz niewielkie obozowisko mieszczące się na dziedzińcu Northeastern University. Amerykańskie protesty studenckie mają tradycję okupowania budynków. Otwarte debaty (teach-ins) oraz otwieranie bibliotek itp. dla szerokiej publiczności są następnym możliwym krokiem na kampusach w odróżnieniu od automatycznego odtwarzania obozów na wolnym powietrzu mających miejsce w centrach miast.

Aktywiści ruchu Occupy zorganizowali również kilka skutecznych okupacji mających na celu zapobieżenie przejęciu domów przez banki, czasami łącząc obozowanie dużej liczby osób przed domem wraz z siedzeniem w oddziale banku przejmującym dom. Inne grupy przerywają aukcję przejętych budynków lub wprowadzają bezdomne rodziny do pustostanów posiadanych już przez banki.

Podobne działania stanowiły elementy taktyki Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych podczas Wielkiego Kryzysu lat 30-tych XX wieku. Ruch Occupy zjednoczył duże grupy ludzi zdolnych pomóc w tych działaniach, podczas gdy rozszerzające się powiązania z radykalnymi grupami mieszkaniowymi stanowią kolejny sposób na rozszerzenie ruchu.

Na początku 2012 roku media znów całą swą uwagę skoncentrują na wyborach w Stanach Zjednoczonych, które mogą przyciągnąć inne działania. Skłonność wielu osób do udzielenia poparcia najmniej złemu kandydatowi będzie stanowiło wyzwanie, na które ruch już teraz powinien być przygotowany. Dotąd ruch Occupy pozostawał w bezpiecznym dystansie wobec dwupartyjnego systemu. Przez wskazanie na 1-ego procenta OWS przeciwstawia się konsensusowi demokratów i republikanów, którzy twierdzą że nie ma alternatywy wobec cięć budżetowych. Niezależnie od losu okupowanych przestrzeni, OWS z powrotem umieściła politykę klasową w centrum sceny politycznej, jak również wzburzyła ludzi w całej Ameryce przykładami innowacyjnych działań oraz fundamentalnej solidarności. Ci ludzie nie znikną.

Tłumaczył K.H.

Stanowisko południowokoreańskich socjalistów o śmierci Kim Dzong Ila

Popierajmy pracowników nie reżim i mocarstwa

Północnokoreańska, państwowa Koreańska Telewizja Centralna (KCTV) ogłosiła 19 grudnia 2011 r. śmierć Kim Dzong Ila, szefa Narodowej Komisji Obrony. Kim rządził Koreą Północną przez 17 lat, odkąd przejął dyktatorską władzę z rąk swojego poprzednika i ojca, Kim Ir Sena.

W chwili, gdy Kim Dzong Il, wcześniej wyznaczony jako oficjalny sukcesor, objął władzę, był już od 37 lat najbardziej znaczącym człowiekiem w kraju. Nigdy nie udało mu się osiągnąć założonych celów: budowy silnego, dobrze prosperującego państwa, a także rozwiązania trwałego kryzysu ekonomicznego i trudnych relacji ze Stanami Zjednoczonymi, które dręczyły kraj od lat 90. XX wieku.

Przyszłość Korei Północnej wydaje się być niepewna i niestabilna. KCTV, informując o śmierci Kim Dzong Ila, podkreślała potrzebę "przejęcia rządów przez oświecone przewodnictwo czcigodnego przywódcy Kim Dzong Una". Nagłe umocnienie się jego pozycji jako następcy Kim Dzong Ila oznaczać będzie wyzwanie dla tego kraju.

Kiedy przewodniczący Kim Dzong Il obejmował władzę po swoim ojcu miał już ponad 50 lat, a także 20-letnie doświadczenie w sprawowaniu funkcji następcy Kim Ir Sena. 28-letni Kim Dzong Un (trzeci syn Kim Dzong Ila), mianowany następcą zaledwie rok temu, odziedziczył państwo ogromnie osłabione w ciągu paru ostatnich dekad.

Koniec okresu sprawowania władzy przez Kim Dzong-Ila i ściśle scentralizowana siła, jaką reprezentował, może zawocować wewnętrzną walką wśród północnokoreańskiej, rządzącej biurokracji, prowadząc do jeszcze większej destabilizacji. Ta sytuacja w połączeniu z innymi, specyficznymi czynnikami, jak np. masowa, społeczna rewolwa w Chinach, mogłaby spowodować oddolny przewrót polityczny.

Jest możliwość głębszej destabilizacji w sąsiadujących z Koreą Północną państwach północno-wschodniej Azji - Chinach, Japonii, Korei Południowej - które nie chcą, by niestabilność Korei Północnej spowodowała efektu faloowego w Azji Wschodniej. Chiny, w szczególności, pomagają Korei Północnej, aby zapobiec masowemu napływowi północnokoreańskich uchodźców, który zagroziłby chińskiej stabilizacji wewnętrznej.

Dalsza obecność sojusznika w kontekście napiętych relacji z USA jest także niewątpliwie brana pod uwagę przez Pekin. To samo odnosi się do USA. Waszyngton nie życzyłby sobie żadnej niestabilnej sytuacji, której nie mógłby kontrolować, tym bardziej o charakterze społecznym, oddolnym. Zdrowy rozsądek podpowiada więc, że "Waszyngton próbujący wykorzystać okazję by destabilizować Koreę Półn. w celu zasiania tam niepokoju" jest raczej jednostronną opinią.

Powracając do roku 1994, kiedy zmarł Kim Ir Sen, to właśnie waszyngtońskie dążenie do zaprowadzenia stabilizacji w Korei Półn. doprowadziło do podpisania Umowy Ramowej (Agreed Framework). Trzy miesiące później agencja prasowa Associated Press poinformowała, że dwie strony umowy osiągnęły 18 grudnia porozumienie w kwestii wstrzymania wzbogacania uranu w zamian za pomoc żywnościową. Według południowokoreańskiego dziennika *Hankyoreh* porozumienie miało miejsce po śmierci przywódcy Kim Ir Sena.

Oczywiście, kraje sąsiadujące, wraz z USA są zawsze gotowe wykorzystać destabilizację tak długo, jak będą w stanie ją kontrolować. Waszyngton i Pekin użyją obecnego okresu zmiany rządów,

Jednakże, jest to nieproporcjonalna reakcja, by wzbudzić strach nadciągającą "militarną agresją" bądź "przewrotem" w Korei Północnej. Tego rodzaju wyolbrzymiona odpowiedź może przyczynić się do pogłębiania kryzysowych relacji na Półwyspie Koreańskim poprzez drażnienie urzędników w Pjongjangu. Podobna reakcja miała miejsce w 1994 r. również po stronie Seulu i została przez Pjongjang odwzajemniona.

Co więcej, Lee Myung Bak żywi prawdopodobnie nadzieję na zbitiu kapitału politycznego na nastrojach niebezpieczeństwa, co pozwoliłoby mu pogrzebać wszelkiego rodzaju katastrofalne skandale polityczne (jak np. podejrzenie zaangażowania Prezydenckiego Niebieskiego Domu, oficjalnej rezydencji głowy państwa, w

chodzić żałoby po Kim Dzong Ilu podobnie do niektórych przedstawicieli lewicy. W szczególności, nasze stanowisko wobec rządzących w Pjongjangu nie powinno być podyktowane punktem widzenia międzypaństwowej dyplomacji, nawet jeśli podkreśla ona pojednanie i współpracę między obiema Koreami.

Stanowisko prawdziwej lewicy powinno być zgodne z interesem międzynarodowego ruchu pracowniczego oraz ideą wyzwolenia człowieka. Dla zwykłych Północnych Koreańczyków życie pod rządami Kim Ir Sena oraz długotrwałymi, dyktatorskimi rządami Kim Dzong Ila oznaczało biedę i terror (jako przykład mogą posłużyć publiczne egzekucje i system gułagu).

Przywódcą Kim Dzong Il uważał za swoje priorytety szczególnie rozwój broni jądrowej i pocisków raketowych, nawet jeśli znaczna część klasy pracującej w Korei Północnej głodowała. Idea, że walka klas, raczej niż broń masowego rażenia, jest tym, co napędza ruchy antyimperialistyczne, była dla niego całkowicie obca.

Co gorsza, dekada oszczędności fiskalnych, która nastąpiła po "reformach 1 lipca" (2002 r.) pociągnęła za sobą nieszczęście i nierówność społeczne odczuwane przez zwykłych obywateli Korei Półn.

Ostateczna zniewaga miała miejsce, gdy w obliczu pogarszającego się stanu zdrowia Kim Dzong Ila, sukcesja trzeciej generacji przypadła jego synowi.

Podsumowując, Korea Północna nie wykazuje żadnego podobieństwa do jakiegokolwiek socjalizmu głoszonego przez Marksa. Nic a nic. Korea Północna nie jest nawet poważnie antyimperialistyczna z uwagi na poszukiwania normalizacji w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi w czasie rządów Kim Ir Sena (w końcowych latach) i Kim Dzong Ila.

Wobec tego, z prawdziwie lewicowej perspektywy głoszącej samowyzwolenie klasy pracującej, nie ma powodu, by przeżywać żałobę po zmarłym Kim Dzong Ilu, czy też życzyć sobie stabilizacji w Korei Północnej. Osoby o poglądach prawdziwie lewicowych powinny życzyć klasie pracowniczej Korei Północnej rychłej walki o demokrację i fundamentalną zmianę w burzliwych czasach, które nadchodzą, a także udzielić jej pełnego poparcia, kiedy to rzeczywiście się stanie.

20 grudnia 2011 r.
Stanowisko ustalone przez komitet kierowniczy Wszyscy Razem, Korea Południowa. [Tytuł redakcji]

(*Wszyscy razem jest siostrzana organizacja Pracowniczej Demokracji*).

Tłumaczyła Natalia Baran



by przekonać nową elitę polityczną Pjongjangu do przejścia na stronę tych państw. W przypadku północnokoreańskiego przewrotu mogłyby nawet służyć siłami militarnymi w celu narzucenia własnej wizji, co do przyszłych losów tego kraju. Powyższa sytuacja implikowałaby falowy, poważniejszy efekt dla destabilizacji regionu niż wcześniej, ponieważ rozwój strategii powstrzymania Korei Północnej prowadzonej przez Chiny i Waszyngton powoduje, że cały region jest bardziej niestabilny.

Sytuacja w Korei Południowej

Kiedy informacje o śmierci Kim Dzong Ila ujrzały światło dzienne, południowokoreański rząd Lee Myung Baka zdecydował o podwyższonym stopniu gotowości w armii, tłumacząc ten fakt "monitorowaniem możliwości [północnokoreańskiej] agresji". Sztab Generalny Korei Południowej i Połączone Siły Dowództwa Korei Półn. i Stanów Zjednoczonych, obiecując spokojną reakcję poza podniesieniem poziomu systemu reagowania WATCHCON (Watch Condition), rozszerzyły swoje plany działań w terenie (rekonesans, rozpoznanie stanowisk i sił przeciwnika) i zatankowały swoje myśliwce.

ataki przeciwko stronie internetowej Komisji Wyborczej).

Ci, którzy zdecydowali na walkę przeciw Porozumieniu o Wolnym Handlu (FTA) między Koreą Południową a USA nie powinni pozwolić prezydentowi, by dzięki śmierci Kim Dzong Ila przetrwał największy w historii kryzys. Natomiast powinniśmy być także świadomi, że alternatywnie rząd Korei Południowej może próbować ugłaskiwać populistycznych polityków w opozycyjnej Partii Demokratycznej i Zjednoczonej Partii Postępu oferując grzeczne wyrazy kondolencji lub reagując w sposób "oponowany" – także w nadziei na przetrwanie swojego najgorszego kryzysu.

Rząd Korei Południowej może również ulec pokusie wykorzystania śmierci Kim Dzong Ila jako okazji do zorganizowania kolejnego "polowania na czarownice" pomagając sobie Prawem Bezpieczeństwa Narodowego.

Autentyczna lewica

Musimy pozostawać w opozycji do prawicowych prób utrzymywania poczucia strachu, ale ani nie powinniśmy błagać o stabilizację w Korei Północnej, jak czynią to liberałowie i populiści, ani ob-

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Protector - Lublin

Zwalniani pracownicy okupują zakład

2 stycznia zaczął się protest pracowników Lubelskich Zakładów Przemysłu Skózanego. Jego przyczyną była decyzja zarządu spółki podjęta 29 grudnia o jej likwidacji i zwolnieniu z pracy ponad 140 osób. Nikt z załogi nie spodziewał się takiego obrotu sprawy, a zwolnieni zostali o tym fakcie powiadomieni pisemnie za pośrednictwem poczty.

W poniedziałek 2 stycznia pracownicy rozpoczęli pikietę pod zakładem żądając negocjacji. Następnie około stu osób spontanicznie sforsowało blokadę ochroniarzy i bariery chroniące wejście i rozpoczęło okupację siedziby firmy. Ich sytuacja była dramatyczna, ponieważ mieli tylko wodę do picia, a ochroniarze nie dopuszczali nikogo z jedzeniem dla protestujących, mimo negocjacji prowadzonych przez przedstawicieli władz i posłów. Przed barierkami, blokującymi wejście do zakładu ułożono paczki z żywnością, wodą i środkami czystości, które przynieśli ludzie solidaryzujący się z protestującymi.

– To jest skandal, żeby tak traktować ludzi – mówili zebrani pod zakładem - Przeważnie takiemu traktowaniu trzeba się sprzeciwić.

Żądania protestujących to m.in. odprawy w wysokości 2 tys. zł za każdy przepracowany rok w firmie.

MPK – Poznań

Pikieta w obronie transportu publicznego



Około 200 pracowników komunikacji (z różnych związków) zebrało się 20 grudnia przed poznańskim UM z żądaniem zachowania miejsc pracy i godnych zarobków. Protestowali oni również przeciwko niszczeniu komunikacji miejskiej w Poznaniu. Protest poparli związkowcy z „Cegielskiego”, a także mieszkańcy Poznania.

Fabryka Łączników – Radom

Spontaniczny protest

1 grudnia w fabryce miał miejsce spontaniczny protest pracowników zakładu, którzy opuścili swoje stanowiska, domagając się rozmów z przedstawicielami właściciela. Powodem akcji było niewypłacenie przez pracodawcę pensji za listopad i pieniędzy z funduszu socjalnego.

OSM Cuiavia - Inowrocław

Przywrócenie do pracy po protestach

Dwaj związkowcy niesłusznie zwolnieni z pracy zostali do niej przywróceni wyrokiem Sądu Pracy ogłoszonym 13 grudnia 2011. W obronie kolegów związkowców wystąpiła „Solidarność” organizując ogólnopolską akcję protestacyjną przed siedzibą firmy w Bydgoszczy.

Górnicy – JSW

Będą protestować

Górnicy grożą protestami, jeśli w spółce wprowadzony zostanie nowy układ zbiorowy pracy. Zakłada on szereg niekorzystnych dla pracowników rozwiązań, np. pozbawienie wolnych sobót i Karty Górnika.

Związki zawodowe nie mają zamiaru zgodzić się na te propozycje i ostrzegają, że jeśli zarząd będzie próbował je wprowadzić, w spółce może dojść do poważnych protestów. Przypominają o respektowaniu zapisów porozumienia podpisanego przed wejściem spółki na giełdę, które zawierało m.in. gwarancje zachowania wszystkich uprawnień wynikających z zakładowych układów zbiorowych pracy do czasu wynegocjowania nowego układu zbiorowego, i są gotowe na walkę.

Nauczyciele – Warszawa

Ratusz oszczędza na nauczycielach

Miasto planuje obniżyć kwotę przeznaczoną na dodatki motywacyjne dla nauczycieli nawet o 100 mln złotych.

Według wyliczeń ZNP oznacza to, że średnio nauczyciele stracą na tej zmianie 400 zł., a w niektórych przypadkach dodatek motywacyjny może wynieść 1 złoty, i to brutto. Związek nie godzi na obniżanie pensji nauczycielom i zapowiada protesty w tej sprawie, jeśli ratusz nie wycofa się ze swoich propozycji.

Pracownicy hipermarketów

Bitwa o Wigilię

Akcja „Solidarności” pod hasłem „Nie prehandluj pierwszej gwiazdki” przynosi pozytywne rezultaty. Większość sieci handlowych przychyliła się do apelu związku i 24 grudnia skończyła handel o godz. 14. Kampania związku prowadzona jest od kilku lat i polega m.in. pikietowaniu sklepów wielkopowierzchniowych i rozdawaniu ulotek informujących klientów o sytuacji pracowników sklepów zmuszanych do pracy do późna w Wigilię.

Pracownicy służb mundurowych

Rząd nie chce dać podwyżek strażakom

Na 12 stycznia przedstawiciele Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych zapowiedzieli protesty na tle placowym. Mają one polegać na pikietach w czterech miastach goszczących Euro 2012 czyli w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Poznaniu. Natomiast dwa dni wcześniej, 10 stycznia, rozpocznie się akcja protestacyjna na trzech przejściach granicznych.

Jest to reakcja na zapowiedzi rządu o podwyżkach dla części służb mundurowych, to znaczy policjantów i żołnierzy, a pominięciu innych służb np. strażaków

W planach przyszłorocznego budżetu były też przewidziane środki na zwiększenie pensji strażaków, pograniczników i funkcjonariuszy więziennictwa, ale po zdecydowanym wiece ministra finansów projekt podwyżek przepadł.

Stadion – Wrocław

Antyreklama dla Euro 2012

Pracownicy kilku firm świadczących usługi podwykonawcze przy budowie stadionu na Euro 2012 zorganizowali 8 grudnia pikietę żądaniem wypłacenia zaległych wynagrodzeń. Z transparentami, na których widniały m.in. hasła „Gdzie nasze pieniądze?”, stali pod budowanym stadionem w otoczeniu policji.

Władze miasta poproszone o pomoc w rozwiązaniu konfliktu oświadczyły, że nie są stroną w tej sprawie i odcięły się od wszelkiej odpowiedzialności. Przedstawiciele wykonawcy także zignorowali protest.

Zdarzenie to pokazuje, jaki stosunek mają władze i pracodawcy do zwykłych pracowników. Warto o tym przypomnieć za pół roku, gdy media będą radośnie fetowały piłkarskie mistrzostwa przedstawiając je jako święto wszystkich Polaków.

Zakład Narzędziowy – Świdnik

Pikieta

29 listopada przed bramą zakładu odbyła się pikieta pracowników Zakładu Narzędziowego, którego głównym udziałowcem jest PZL-Świdnik. Protestujący domagali się podwyżek płac i rozpoczęcia rozmów o przyszłości spółki. Pracownicy obawiają się zwolnień grupowych, a nawet likwidacji zakładu.

Od 21 listopada w firmie trwa strajk włoski, w którym bierze udział 90 proc. załogi. Wcześniej - 15 listopada - miała już miejsce pikieta przed firmą.

Polfa S.A. - Warszawa

Chcą gwarancji zatrudnienia

Organizacje związkowe działające w spółce walczą o to, by inwestor - Polpharma, który przejmuje firmę, zawarł Pakiet Socjalny. Do tej pory żadna propozycja strony związkowej dotycząca gwarancji socjalnych nie została zaakceptowana. Chodzi m.in. o gwarancje zatrudnienia dla pracowników. Związkowcy obawiają się, że w momencie wygaśnięcia tzw. umowy społecznej, która obowiązuje do grudnia 2014 roku, inwestor zwolni część załogi, a reszta zostanie przeniesiona do innych zakładów należących do Polpharmy.

12 grudnia 2011 miała w Warszawie miejsce manifestacja pracowników sprywatyzowanej spółki. Wspierali ich pracownicy i związkowcy z innych byłych już zakładów Polfy.

ArcelorMittal Poland

Europejski Dzień Protestu



Przed krakowskim oddziałem firmy 7 grudnia odbył się wiec zorganizowany przez NSZZ „Solidarność”.

W proteście, który był jednym z wielu podobnych, organizowanych w całej Europie w ramach programu Europejska Solidarność - Dzień Akcji, uczestniczyło ponad 800 pracowników z różnych zakładów.

Organizatorem tej międzynarodowej akcji jest 28 związków zawodowych pracowników zatrudnionych w przemyśle stalowym, zgromadzonych w Europejskiej Federacji Metalowców (FEM).

Jej celem było zaprotestowanie przeciwko zamykaniu zakładów, restrukturyzacji i zwolnieniom.

Polscy związkowcy do europejskich postulatów dodali jeszcze żądanie wycofania się pracodawcy z planów przekazywania pracowników do firm zewnętrznych.

KSIAZKA

Czy telewizja pokaże rewolucję?

„Ka dego roku w Wielkiej Brytanii około 235 tyśi cy par zawiera zwi ki mał e skie, w przybli eniu - 634 pary dziennie. Znaczna wi kszo z tych lubów nie jest relacjonowana przez media. Jednak e gdy 29 kwietnia 2011 roku niejaki William Windsor po lubił Kate Middleton, media dosłownie oszalały zarówno przed, w czasie, jak i po tym wydarzeniu. Tylko dlatego oczywicie, i William Windsor jest synem Karola Windsora, który jest synem El biety Windsor, która jest królow , st d te wla nie ów „Królewski lub”. Rozbie - no pomi dzy relacjonowaniem „królewskiego” i normalnego lubu odwiedziedla, i jednocze nie wzmacnia pogl d, który wyznaj niemal e wszystkie media, rz d, opozycja, a tak e wi kszo brytyjskiego establiszmentu. Mianowicie, e wszystko, co robi członkowie rodziny królewskiej, jest bardziej wa ne i bardziej interesuj ce ni do kładnie to samo, kiedy robi to reszta społecze stwa.”

Powyższy cytat ukazuje niesłychaną stronniczość mediów. Nie musi dotyczyć to tylko przypadku "Royal Wedding" w Wielkiej Brytanii. Każdego dnia media dostarczają nam informacje, które są w zgodzie jedynie z interesami klasy panującej. Przedstawiają fałszywy obraz rzeczywistości, począwszy od serwisów informacyjnych, na serialach skończywszy. Jak wiele dowiemy się o demonstracjach na Wall Street z Faktów TVN? Jak Wiadomo ci TVP informo-

wały o tym, iż uczniowie bytomskiego technikum elektronicznego okupują szkołę w proteście przeciwko jej zamknięciu? Czy tak naprawdę bohaterowie Klanu, Na Wspólnej, czy M jak Miło (nie wspominając już nawet Rezydencji) uosabiają problemy zwykłych Polaków, dla których te seriale z założenia są produkowane? Czy znajdziemy w nich pracowników supermarketów, czy właścicieli prywatnych klinik medycznych i firm projektujących ogrody?

John Molyneux, to znany brytyjski autor i aktywista socjalistyczny, obecnie mieszkający w Irlandii. Jego ostatnia broszura poświęcona jest mediom. Jej tytuł nawiązuje do utworu napisanego przez amerykańskiego soulowego artystę Gil Scotta-Herona - *The Revolution Will Not Be Televised*. Molyneux w bardzo przystępny sposób ukazuje, w jaki sposób media związane są interesami korporacji i rządów.

Nie jest on oczywiście pierwszym autorem analizującym to zjawisko. Ponad dwadzieścia lat temu Noam Chomsky i Edward Herman dokładnie przeanalizowali związki amerykańskich mediów ze światem polityki i biznesu (*Fabrykowanie zgody. Ekonomia polityczna mass mediów* - klasyczne dzieło, ciągle nieprzetłumaczone na język polski).

Pomimo, iż Molyneux koncentruje się głównie na mediach brytyjskich, znajdziemy w książce przykłady doskonale znane także polskiemu czytelnikowi (np. reality show *Big Brother* lub serwisy internetowe *Twitter*, *Facebook* czy *You Tube*).



Molyneux obala pogląd, jakoby media kontrolowane przez rząd miałyby być bardziej niezależne niż te prywatne. Państwo w żaden sposób nie może być uznane za neutralne. Długo przed pojawieniem się telewizji czy radia Fryderyk Engels napisał: *Nowoczesne pa stwo jest bez wzgl du na swoj form machin w istocie swej kapitalistyczn , pa stwem kapitalistów, idealnym kapitalist zbiorowym*. Media głównego nurtu bez wątplenia mają niezwykłą siłę oddziaływania. Molyneux

uświadamia nam jednak, iż dzięki wspólnej walce, można przełamać monopol mediów służących wobec rządów i reklamodawców.

Opracowanie *Czy telewizja poka e rewolucj ?* uaktualnione jest także o najnowsze wydarzenia. W dodatku znajdziemy również artykuł Molyneux analizujący aferę podsłuchową Murdocha.

Will the revolution be televised? A Marxist analysis of the media.
John Molyneux, 2011.

(Broszura obecnie dostępna tylko w języku angielskim: pracdem@go2.pl)

Jeremy Clarkson

Top Świr

Jeremy Clarkson to dziennikarz motoryzacyjny BBC, znany głównie, również szeroko w Polsce, dzięki programowi *Top Gear*. Już od wielu lat Clarkson przykuwa uwagę swoim „kontrowersyjnym” stylem na antenie BBC lub też w swoich artykułach publikowanych w konserwatywnych dziennikach *The Sun* i *The Times*. Clarkson pisze również książki. Ponad dziesięć jego tytułów zostało przetłumaczonych na język polski (w tym bestseller *wiat według Clarksona*).

Warto zauważyć również, iż pomimo swojej pracy dziennikarsko-pisarskiej jest on multimilionerem. Samo BBC płaci mu rocznie ponad milion funtów "twarzowego". Pod rękodem płaszczykiem humoru, tak naprawdę świat według Clarksona jest rasistowski i szowinistyczny. W *Top Gear* "wyśmiewa" się samochody produkowane w Meksyku, które według kolegi Clarksona Richarda Hammonda, są "po-

wolne" i "niedołężne" - zupełnie tak, jak Meksykanie.

Clarkson natomiast "demonstrował" ciężką pracę kierowcy ciężarówek, która polega głównie na zmianie biegów i mordowaniu prostytutek. Tylko pozornie domeną Clarksona jest motoryzacja. Jednym z największych wrogów politycznych Clarksona jest były mer Londynu, Ken Livingston, który śmiało wprowadził opłatę za wjazd do strefy niskiej emisji spalin. Clarkson gardzi nie tylko transportem publicznym, ale też wszystkim energooszczędnymi i ekologicznymi pojazdami.

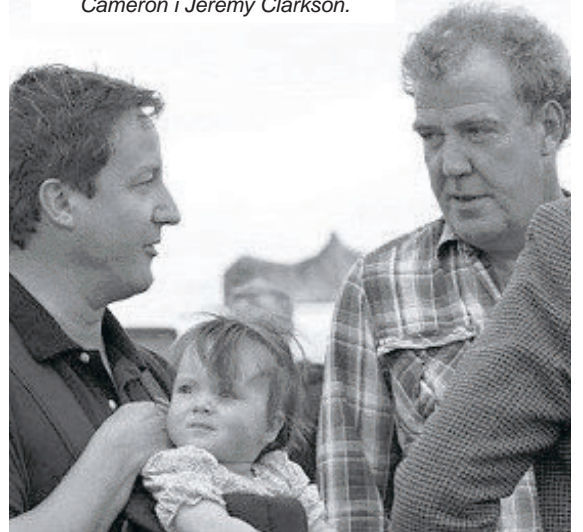
Mało kto wie, iż program *Top Gear*, który obecnie promuje niemal wyłącznie szybkie i bardzo drogie samochody, jeszcze w latach 80-tych, bez Clarksona, koncentrował się na pojazdach, które były dostępne dla każdego i prezentował problemy zwyczajnych kierowców, a nie właścicieli Ferrari i Jaguarów. Dopiero Clarkson zapoczątkował nienawiść do małodrożowych sa-

mochodów. Co więcej, jest on zażartym krytykiem wszelkich ograniczeń prędkości.

Krótko mówiąc to właśnie jego program przyczynia się do promocji szybkiej i niebezpiecznej jazdy. Co zresztą charakterystyczne jest również dla polskich programów motoryzacyjnych. "Autorytety" podkreślają, że strefy ograniczania prędkości nie mają sensu. Efekty takiego właśnie myślenia były widoczne, kiedy Maciej Zientarski, dziennikarz rozbił się swoim Ferrarri w centrum Warszawy pędząc ponad 200km/h, zabijając przy tym swojego redakcyjnego kolegę - Jarosława Zabiegę.

Pod koniec listopada Clarkson wyraził również swoją opinię na temat strajkujących pracowników budżetówki. W popularnym programie BBC *The One Show*, który ogląda miliony Brytyjczyków, stwierdził, iż "demonstrujących powinno się zastrzelić na oczach ich rodzin". Wypowiedź ta wywołała zrozumiętą burzę, zwłaszcza wśród związkowców, którzy domagali się, aby władze BBC zwolniły Clarksona.

Przyjaciele – brytyjski premier David Cameron i Jeremy Clarkson.



Tylko *The Sun* napisał, iż Brytyjczycy nie mają już poczucia humoru. Clarkson niestety pozostał w telewizji i ciągle kasuje swoje miliony. Swoją wypowiedzią całkowicie zdradził swoją pogardę do zwykłych pracowników, którzy będą musieli pracować dłużej i ciężiej. W tym samym czasie wyższa klasa średnia, z jej przedstawicielem Clarksonem, mogą robić sobie żarty z polityki cięć, która w żadnym aspekcie ich nie dotyczy.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, w szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **wi ksze spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

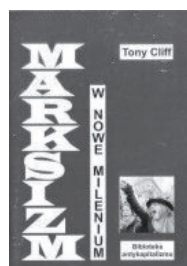
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

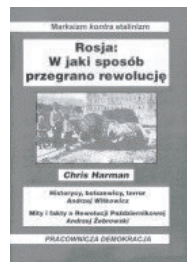


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciwko panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

Węgry Precz z Orbaniacją!



02.01.12 Budapeszt. "Do tego!"

2 stycznia w Budapeszcie odbył się 100-tysięczny protest przeciw nowej konstytucji, która weszła w życie z Nowym Rokiem. Był to największy protest na Węgrzech od 1989 r.

Wraz z nowymi ustawami uchwalonymi w grudniu 2011 r. nowa konstytucja reprezentuje ostry atak na demokrację. "W Budapeszcie doszło do konstytucyjnego zamachu stanu" - napisał brytyjski *Financial Times*.

Bohater Jarosława Kaczyńskiego, premier Wiktor Orban, zmienił granice okręgów wyborczych – jeden think-tank twierdzi, że gdyby zostały wprowadzone wcześniej zapewniłyby partii Orbana (prawicowemu Fideszowi), zwycięstwo w wyborach, które przegrał w latach 2002 i 2006.

Prawo do strajku i inne prawa pracownicze zostały teraz poważnie ograniczone.

W nowej konstytucji aborcja i związki partnerskie zostały zakazane oraz odbierano oficjalne uznanie 300 wyznań m. in. islamowi, buddyzmowi i

niektórym zakonom katolickim. Orban ma też większą kontrolę nad sądownictwem.

Na manifestacji skandowano m. in. "Precz z Orbaniem", "Precz z Orbaniacją" i "Orban Wiktator".

W demonstracji uczestniczyła znaczna liczba związkowców, którzy w ostatnich miesiącach przeprowadzali protesty przeciw drastycznym cięciom Orbana. Jednocześnie jego polityka bezwstydnie służy interesom najbogatszych. Z jednej strony podniósł on podatek VAT (płacony przy kupnie każdego towaru), którego koszty płać głównie zwykli ludzie, do rekordowych w Unii Europejskiej 27%. Z drugiej strony dał prezent dla bogatych w postaci podatku liniowego od dochodów osobistych w wysokości 16%.

Węgierska gospodarka znajduje się w ciężkim stanie – a elity europejskie, które wyrażają stonowane oburzenie wobec antydemokratycznych posunięć Orbana, zgadzają się z nim, że zwykli ludzie mają płacić koszty kryzysu.

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Pracownicza Demokracja
zaprasza na spotkanie



PALIKOT Milioner nadzieją lewicy?

Czwartek
19
stycznia
2012
godz.
18.30

u Metalowców
ul. Długa 29
I piętro
sala 115
(blisko
stacji metra
Ratusz)

pracowniczademokracja.org

pracdem@gmail.com

Zapraszamy na spotkanie

PALIKOT Milioner nadzieją lewicy?

Czwartek 19 stycznia 2012

godz. 18.30

u Metalowców ul. Długa 29

I piętro sala 115 (blisko stacji metra Ratusz)

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl